Nr. 318 — We Lwowie, Sobota dnia 4. Grudnia 1869. — Rok VIII

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „.

Z przesyłką pocztową: kwartalnie
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ni.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 231. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowania.

Manuskrypta drobne nie zwracają się! lecz, bywają niszczone.

Konfiskata z dnia 4. listopada.

Skonfiskowano nam wprawdzie jeszcze przedtem jeden numer, ale to już tak dawno, że nie pamiętamy nawet dnia, kiedy c. k. władze bezpieczeństwa i szafunku sprawiedliwości publicznej akt ten spełniły. Wiemy, że d. 27. października otrzymaliśmy do umieszczenia uchwałę c. k. sądu krajowego w sprawach karnych, odnoszącą się do owej przedhistorycznej konfiskaty: żeśmy żądali wytoczenia nam procesu; że około połowy listopada przyrzeczono nam łaskawie spełnienie naszego życzenia — i odtąd tylko Bogowie wiedzą, co się dzieje z naszym skonfiskowanym numerem, jaka dola nas czeka. Wiemy tylko, że biurokratyzmowi austrjacko-niemieckiemu, o którym ważył się słowo prawdy powiedzieć nasz zbrodniczy artykuł, nie bardzo pomogła konfiskata. Niemasz zbrodni, na którą by się posypało w ostatnich dwóch miesiącach w Austrji i w Węgrzech tyle potępienia, jak na biurokratyzm. I jeżeli *Narodni Listy* biurokratów austrjacko-niemieckich nazywają „c. k. tajdakami" a pisma węgierskie wołają, że nie masz zbyt wysokiej szubienicy na moralnych sprawców powstania dalmackiego; jeżeli dodamy, że te zdania były już przed dwoma i trzema tygodniami wypowiedziane, a jednak władze bezpieczeństwa i sprawiedliwości publicznej nic nie miały przeciw nim zarzucić: to są to zdania nietylko tysiąckroć dobitniejsze od zdania naszego skonfiskowanego artykułu, ale z drugiej strony nie tylko niegrzecznością formy rażą, bo wydano w pismach publicznych sądy w rzeczy jeszcze ostrzejsze.

I oto mamy szafunek sprawiedliwości w jednym a drugim kraju tej samej połowy państwa tak różny, że co w jednym uznaje władza za prawo, zagwarantowane ustawą zasadniczą, wypowiadanie zdań swoich publicznie, to w drugim taka sama władza uznaje za zbrodnię, na którą kodeks absolutystyczny naznacza karę ciężkiego więzienia do pięciu lat, odjęcie szlachectwa, doktoratu itp., odjęcie czci obywatelskiej i konstytucyjnej, i zwrot kosztów procesu, i zwrot za dany w więzieniu lokal i wikt.

Takie postępowanie dowodzi, że albo dla Lwowa otrzymała c. k. prokuratorja rządowa inne instrukcje, ostrzejsze, jak w reszcie Przedlitawii, albo że sama c. k. prokuratorja we Lwowie uważa za potrzebne ścigać artykuły publicystyczne surowiej, niżby może ścigała gdzieindziej, albo że c. k. prokuratorja niewie, jakie w ogóle stanowisko zajmować powinna wobec prasy. Jest jeszcze jedno „albo", ansa jakaś szczególna do pewnego pisma w pewnej porze, ale tego nie przypuszczamy.

W dziwnej też pozycji znajduje się tutejszy c. k. sąd krajowy w sprawach karnych. Konfiskatę zatwierdził, przyrzekł pod d. 2. listopada wytoczyć śledztwo — a dotychczas ani redaktora odpowiedzialnego, ani wydawcy, ani zgoła nikogo nie powołał przed sędziego śledczego. A co ujrzał sąd w skonfiskowanym artykule, zatwierdzając konfiskatę? Oto nie mniej jak zaburzenie spokoju publicznego. Konfiskata tak późno nastąpiła, że numer rozszedł się prawie zupełnie — i o dziwo, w całym Lwowie, w całej Galicji, w całej Przedlitawii, w całej monarchii, Europie, na obu półkulach ziemi ani na sekundę nie został tym artykułem spokój zaburzony. C. k. policja nie rozesłała umyślnych ajentów po mieście, nie konsygnowano wojska, c. k. prokuratorja z całym spokojem piła swój podwieczorek, nie kazała przygotowywać więzień dla świeżego „cuwaksu" — snać nie obawiano się zaburzenia publicznego spokoju ani we Lwowie, ani zgoła nigdzie. A wszakże wszystko to powinno nastąpić, jeżeli z jakimkolwiek cieniem słuszności, ma się kwalifikować artykuł jako zdolny wywołać zaburzenie spokoju publicznego. Tak przynajmniej sądzi prosty rozum.

Wszelako, może nie natychmiast, ale z czasem, po namyśle, po dwóch lub trzech dniach rozwagi nad artykułem który z czytelników uczuł w sobie poped niepohamowany do zaburzenia spokojności publicznej? Nie — przynajmniej nikomu nic o tem nie wiadomo. Może podupadł wpływ rządu w Galicji, powaga ustaw została nadwątloną, bieg maszyny rządowej narażony? Także nie!

A więc gdzież poszlaki zbrodni zakłócenia spokoju bublicznego?

Niema ich tak dalece, że już podobno i zaszła preskrypcja konfiskaty, a sąd nie widział możności pociągania redakcji do zapowiedzianego śledztwa.

Alo skonfiskowano nam artykuł z d. 4. listopada. Z jakiego powodu, na jakiej podstawie? i my nie wiemy, i nie wie c. k. prokuratorja, i nie wie c. k. sąd krajowy karny, inaczej bowiem byłby nam, taksamo jak po skonfiskowaniu wyżrzeczonego artykułu, nadesłał przynajmniej uchwałę zatwierdzenia konfiskaty. Albo zatem niema w artykule z d. 4. bm. żadnego poszlaku czynu karygodnego, albo jest tyle poszlaków takich zbrodni, że skonstatować i jurydycznie wyświecić niestarczyło 30 dni czasu.

Czy przyczynia się takie postępowanie do uszanowania władz sądowych? Wszakże artykuł z d. 4. listopada wydawał się c. k. prokuratorji tak okropnym, że nawet drugie wydanie numeru z d. 4., w którym zupełnie opuszczono ów artykuł, został wbrew wszelkiemu prawu na poczcie zaaresztowany. A więc musiała być zbrodnia bardzo jasna, niebezpieczeństwo namacalne. A jednak dotychczas nie wiemy, czy cały artykuł, czy tylko, i które ustępy skonfiskowano! I ten artykuł rozszedł się po Lwowie w mnóstwie egzemplarzy — a jednak zaburzenia spokoju, rozruchu, powstania, spisku, borby narodowościowej, ani obrazy nie było! Za cóż go skonfiskowano?

Z tego, jak sobie c. k. władze postępują po skonfiskowaniu owych artykułów, wypływa wprost wniosek, że albo teraz postępują niewłaściwie, albo już konfiskując postąpiły niewłaściwie. Naszem zdaniem, nie wydarzałyby się wypadki postępowania niewłaściwego, gdyby urzędnicy prokuratorji i sądu, którzy czuwają nad sprawami prasowemi, śledzili z całą starannością przebiegu spraw publicznych w państwie i rozwoju dziennikarstwa w każdej danej porze, ażeby nie zadawainiali się jedynie cenzurą dzienników miejscowych, ale czytali, co piszą i jak piszą w innych stronach państwa, mianowicie w Pradze i Wiedniu. Przedewszystkiem c. k. prokurator rządowy we Lwowie powinienby pozbyć się swego zdania, jakoby wolnosć prasową dał rząd, jakoby sądy przysięgłych dał rząd, na dowód zaufania. Wolność prasowa, to chleb powszedni życia konstytucyjnego, a sądzić przestępstw prasowych nikt nie może, tylko obywatelstwo samo. Te wolności zwrócił rząd, ale ich nie dał; a zwrócił je, bo zwrócić musiał, a nie jak się daje mikołajka. Rząd nic zgoła dać nie może, bo on sam od siebie nic zgoła niema — co ma, to jako administrator praw ludu, o ile lud sam nie administruje. Tylko Bóg ludowi dać może — nikt więcej na ziemi. To lud daje podatki, lud daje żołnierza, lud swoim kosztem, choć często na swoje nieszczęście, wychowuje przyszłe organa rządu, lud te organa opłaca. Rząd sam przez się, bez ludu, jest zerem, absurdem, pojęciem niemożliwem.

O takiem postępowaniu z konfiskatami zresztą, jak we Lwowie, nie wiedzą nic we Wiedniu. Tam już dawno wszystkie pisma byłyby uderzyły na alarm, jużby były zgromadzenia publiczne i stowarzyszenia polityczne zaprotestowały najuroczyściej — i skutecznie.

Fakt to zaiste niepojęty w państwie konstytucyjnem, azeby obywatel był już c a ł y m i e s i ą c p o d s ą d e m, a j e s z c z e n i e d o w i e d z i a ł s i ę z a j a k ą p r z e w i n ę. A w takim właśnie wypadku my jesteśmy po konfiskacie z dnia 4. listopada.

Fakt to zaiste niepojety, ażeby obywatel p r z e s z ł o m i e s i ą c s t a ł p o d z a r z u t e m c i ę ż k i e j z b r o d n i, a j e s z c z e n i e b y ł a n i r a z u p r z e s ł u c h a n y, a n i n a w e t n i e o t r z y m a ł c y t a c j i. Jeżeli się nie mylimy, fakt ten stoi w jawnej sprzeczności z przepisami karnemi.

Nie koniec na tem. Nowela prasowa stanowi, że jeśli redaktor czyli wydawca zaraz na pierwszem przesłuchaniu nie wyda autora, to będzie grzywnami karany. Karygodnemi mogą być nietylko artykuły kierujące, fejletony, korespondencje polityczne, ale każda wiadomostka kronikarska, gospodarska, giełdowa, każdy nawet inserat — a redaktor może być powołanym przed sędziego w kilka lub kilkaście tygodni, a nawet miesięcy po umieszczeniu wiadomości. Tymczasem c. k. sąd karny lwowski cytuje redaktora jak każdego pospolitego świadka, bez oznaczenia w jakiej sprawie. Redaktor musi stawać i *ex tempore* przypomnieć sobie, kto jest autorem jakiej inkryminowanej wiadomości. Byłoby to rzeczą niepodobną nawet dla ludzi takiej pamięci jak Pico z Mirandoli lub Macaulay. Wprawdzie zwykle sędzia śledczy jest tak grzeczny, że pierwszego posłuchania nie protokułuje, ale pozwala redaktorowi wrócić do domu i zaglądnąć do notatek swoich, jeśli jakie posiada, albo poradzić się obcej pamięci. Ale jest to już łaska — nie wyrządzenie prawa.

Przytem trzeba wiedzieć, że redaktor ma prawo nie wyjawić autora, a zatem sąd powinien mu dać sposobność korzystania z tego prawa — zapytania autora, czy pozwoli wyjawić swoje nazwisko lub nie. I to dobrodziejstwo ustawy staje się we Lwowie iluzorycznem.

Jakżeż postępują w Wiedniu? Zasiągnęliśmy wiadomości, i naturalnie dowiedzieliśmy się, że tam c. k. sąd krajowy w sprawach karnych postepuje inaczej, niż sąd lwowski. Oto podajemy na wzór fakt następujący:

Władza bezpieczeństwa we Wiednin w porozumieniu z prokuratorją rządową skonfiskowała wieczorny numer *Vaterlandu* z d. 22. listopada, — d. 24. listopada prokuratorja podała do sądu karnego listopada o zatwierdzenie konfiskaty, pod d. 26. listopada sąd karny wydał zatwierdzenie motywowane, i d. 27. listopada doręczył odpowiedzialnemu redaktorowi, a zarazem redaktor otrzymał tegoż dnia 27. listopada wezwanie od sędziego śledczego do przesłuchania. Dla nauki c. k. sądu karnego we Lwowie przytaczamy w przekładzie polskim dosłowne brzmienie tej cytacji:

L. r. 7817 (n. exh. 37.627.) W e z w a n i e. W skutek skargi c. k. prokuratorji rządowej, przeciw panu o zaburzenie pokoju publicznego §. 65. lit. *a*) kod. karn. i przekroczenia z §. 24. ust. pr., wytoczonej z powodu artykułów „Z Cieszyna" i „W sprawie skonfiskowania *Volksstimme*, w piśmie periodycznem *Das Vaterland* z dnia 22. listopada 1869 nr. 322. umieszczonych, wzywa się pana, ażebyś w sobotę d. 4. grudnia 1869 o godzinie 9ej przed południem w c. k. sądzie krajowym jako prasowym, w gmachu sądowym na Jozefsztadzie przy placu Paradowym na 2. piętrze w Izbie urzędowej nr. 2., osobiście sie stawił, gdyż w przeciwnym razie nastąpią skutki przepisów §. 148. proced. kar., i ażebyś przyniósł ze sobą wszystkie środki pomocnicze, któreby do uwolnienia pana od zarzutu, do prowadzenia ewentualnego dowodu prawdy i do przygotowania procederu dowodowego przy rozprawie ostatecznej zdawały się odpowiedniemi.

Z c. k. sądu krajowego.

Wiedeń dnia 27. listopada 1869 r.

Max Fischer."

Możemy służyć oryginalnym tekstem tego wezwania.

Z przytoczonych tu dat dni i całego postępowania sądowego, widzimy, że sąd wiedeński szanuje nietylko prawa przestępców pospolitych, ale i prasowych, że daje redaktorom sposobność zupełną do korzystania z swoich praw specjalnych co do przesłuchania, że we Wiedniu konfiskata nie może przybrać cechy sekatury.

Pomówimy jeszcze kiedyś przy okazji, czy konfiskata w ogóle daje się usprawiedliwić ze stanowiska naukowego, teoretycznego.

Przegląd literacki.

(*Kłosy i kwiaty*, książka zbiorowa. *Roztrząsania i poglądy literackie p. Łucjana Siemieńskiego.*)

Nie spotkaliśmy oddawna zbiorowej książki tak obfitej pod względem liczby współautorów, tak rozmaitej pod względem treści, jak książkę, którą mamy w tej chwili przed sobą, piękną a stosowną nazwę „Kłosów i kwiatów" mającą. Kłosy symbolem są prozy; kwiaty poezji. Nie wszystkie kłosy są jednakowo pełne, i nie wszystkie kwiaty są jednako wonne, w całości jednak wzięte stanowią piękny bukiet literacki, którym powinny ozdobić się wszystkie nasze stoły salonowe, mające choć trochę pretensji do kojarzenia umysłowych rozrywek z towarzyskiemi zabawami. W zbiorze tym istotnie, jak w zmniejszającem zwierciedle, przegląda cały obecny bieg naszego piśmiennictwa w zwężonych, rozumie się, i skurczonych kształtach. Jest to mały światek naszej literatury dzisiejszej, mikrokosmos literacki, w którym wszystkie żywsze siły naszego piśmiennictwa mają odpowiednie dla siebie punkciki.

Wyliczenie samo współpracowników i ich artykułów zajęłoby ramy naszego fejletonu. Ograniczymy się tylko na wymienieniu znakomitszych imion jak: Libelt, Siemieński, Pol, Kraszewski, Kremer, Kaszewski, panie Ilnicka i Żmichowska, zostawiając po za niemi szereg imion nie mniej świetnych, choć mniej może znanych. Przechodząc od imion do artykułów, wymienimy z prozy poetycznej urywek z „Pamiętników Sioła", przez Wincentego Pola, gdzie harmonijny spokój prozy w doskonałości swojej da się tylko porównać z harmonią linij i przezroczystością kryształów. Porównajmy prozę Pola z prozą naprzykład Kraszewskiego, którego wyjątek z odczytów o Dancie w tej samej książce mamy. Jaka stanowcza różnica! Pol nie sięga ręką po uczucia, których w sercu niańką nie był przez czas długi, którym nie wypiastował, nie skrystalizował należycie. Toż Pola uczucia i myśli nie są może górnolotne, ale szczere, ale prawdziwe, ale swojskie, ale dotykalne; toż łatwo mu je ubrać w jak najudatniejszą sukienkę, kiedy je na świat wyprowadza, bo zna dobrze ich kształty i zaokrąglenia i braku ich nie potrzebuje draperją sztukować. Inaczej się dzieje z Kraszewskim; u tego myśl zaledwie ma czas się urodzić, uczucie zaledwie w stanie rozpuszczonego kryształu się ukaże, gdy ojciec każe dzieciom szyć długie suknie i już je za dorosłe uważa osoby. Ta tropikowa płodność jednego ze znakomitszych pisarzy naszych, jakim jest Kraszewski, jest dla niego prawdziwem *fatum*, które go ciągle zmusza do tworzenia, przed dostatecznem wynoszeniem płodu.

Znajdą się myśli wspaniałe, które dla królewskich kształtów, królewskiej potrzebują sukienki. Co tu zrobić? Kraszewski niema czasu zajmować się złocistem haftowaniem tej sukienki, więc zagląda do swojej teatralnej garderoby, i ztamtąd wyciąga płaszcz jakiś, już trochę podszarzały, i taki, na którym haft, jak to zwykle bywa w teatralnych garderobach, najczęściej z papieru wyklejony. Postać jego, myśl jego, naprędce się ubiera, zarzuci draperję na wierzch, choć niekoniecznie wszystko jest w porządku pod spodem i już gotowa, już wychodzi na scenę powieści. A nie mówimy tego o dawniejszych powieściach, ani o *Ulanie*, ani o *Jermole*, ani o *Powieści bez tytułu*, ani o wielu innych, których nie możemy tu wymieniać, ale mówimy o tej powodzi nowszych, bez oddechu pisanych powiastek, powieści, anegdot itp. utworów, które Kraszewski pisze niewiadomo jak? niewiadomo kiedy? i nareszcie niewiadomo nieraz po co?

Smutna to rzecz dawać naukę, jednemu z patryarchów naszej literatury, który nieobliczone położył dla niej zasługi, ale smutniejsza jeszcze, że patrjarcha zasługuje na podobną naukę. Słyszeliśmy kiedyś narzekania Kraszewskiego na lenistwo młodych pisarzy, wyczekujących natchnienia, które nadlecieć nie chciało; miał im za złe, że w pretensjach do mistrzostwa nie chcieli jąć się mniejszych a pożytecznych robót. To prawda, że wielkie a nie usprawiedliwione pretensje w młodym pisarzu są jak wielkie wrota, zagradzające mu drogę doskonalenia się; ale na drugą stronę trzeba to powiedzieć, że gdyby ci pisarze nie czekając już na natchnienie zabrali się do pisania na zimno powieści, poematów itp. literatura nasza współczesna zamieniłaby się wkrótce w kadź zimnej wody, wywołującej wrażenie wstrętu w każdym choć trochę goretszym duchu, któryby się w niej chciał na chwilę zanurzyć.

Przechodząc od kłosów do kwiatów, od prozy do poezji zatrzymajmy się naprzód na doskonałym przekładzie Ód Horacjusza przez L. Siemieńskiego. Mamy tu tylko mały wyjątek z całego dzieła osobno wydanego; żałujemy bardzo, że nie mając całego dzieła pod ręką, nie możemy mówić o całości. Znane nam wyjątki, są prześliczne. Nikt tak nie umie wtajemniczać w pogodę klasyczną, jak to czyni pan Siemieński, kiedy się czyta jego rzeźbione, równe wiersze, zbiegające się z sobą często w tak spokojnem i uroczystem, jak łuk rzymski, zaokrągleniu. Przytoczymy tu dwie ostatnie strofy z Ody do Fidyli, w których spokój klasyczny przyodziany jest jeszcze pewną naiwnością, powiedziałbym, także klasyczną.

Na co szafować tyle krwi jagnięcej,
Na co kosztowne nieść bogom objaty —
Kiedy dla drobnych Larów co najwięcej
Mirt i rozmaryn wystarczy, lub kwiaty.

Byle ofiara szła z niewinnej ręki,
Dar najcenniejszy nie tyle zniewoli
Dla cię penaty gniewne, co troszenki
Święconej mąki i co szczypta soli.

A teraz jeśli po przeczytaniu tych przekładów pana Siemieńskiego zwrócimy sie do innych młodszych poetów, w tej samej ksiażce zbiorowej składających swoją daninę rymową, naprz. do Mirona, do p. St. Rzętkowskiego, to uderza nas od razu zgrzyt dysonansów, nie mile razi nas to bezsilne i bezowocne rwanie się myśli, która coś bardzo wysokiego pragnie dosięgnąć, a niczego nie dosięga, ten ferment ciągły, który nie pozwala żadnemu uczuciu skrystalizować się w spokojnym, harmonijnym wierszu. Szczególnie w poezjach Mirona, jakie tylko nam wpadły do ręki, spiewa zawsze i wszędzie rozpacz czarna jak noc i z początku trwogą przejmuje, przestrasza, prędko jednak powszednieje i nudzić zaczyna, taksamo jak znudzić może i zmęczyć ton jakiś jeden, powtarzany ciągle na instrumencie muzycznym, jak nudzi i męczy ciągle i jednakowo szare niebo jesieni. Miron nie potrafi nic innego spiewać nad jęki rozpaczy, zgrzyty boleści i śmiech konwulsyjny — przedmioty wcale nie różowe. O Mironie możnaby powiedzieć, że wziął sobie za dewizę dwuwiersz z dobrze znanej piosnki:

„Będę spiewał kolor czarny,
Bo to kolor mój."

O „Kłosach i kwiatach" możnaby pisać Bóg wie, jak wiele, bo na każdym kroku spotykalibyśmy się z jakiemś imieniem lub artykułem godnym uwagi, któryby nas potrafił dość długo zatrzymać przy sobie. Wymienimy tu jeszcze artykuły: Józefa Kremera „O wdzięku" i Kaszewskiego „Znaczenie, żywioły i zakres moralności," dwie rozprawki napisane nader zajmująco i przystępnie.

Na zakończenie naszego przeglądu, podajemy wiadomość o zbiorze krytycznych rozpraw p. Łucjana Siemieńskiego, który wyszedł w Poznaniu nakładem Żupańskiego pod nazwą: „*Roztrząsania i poglądy literackie*". Trafność sądu i precyzja stylu p. Siemieńskiego, znana dobrze polskim czytelnikom, jest najlepszem dzieła tego zaleceniem. Krytyce p. Siemieńskiego możnaby tylko zrobić zarzut zbytecznego przestrzegania miary klasycznej w sztuce, i pewnej lękliwości przed innowacjami, chociażby te istotną żywotność miały w sobie.

To trzymanie się miar uświęconych, jak z jednej strony zabezpiecza literaturę od dziwactw i barbaryzmów, któremi tak hojnie nas obdarza do dziś jeszcze pseudo-romantyzm, tak z drugiej strony może szkodliwie oddziaływać na poetę, pisarza, artystę, zmuszając ich do wciskania w uświęcone ramy takiej nawet treści, któraby mogła poszukać sobie nowych ram i odpowiedniejszych. Tworzenie, a raczej wynajdywanie nowych form, które przejść mogą zaraz do skarbca sztuki, jest własnością wprawdzie bardzo rzadkich potęg twórczych, którym nawet nazwy geniuszu nie szczędzimy; dodamy nawet, że potęgi te coraz to rzadziej ukazują się na widowni świata; niepodobna jest jednakże twierdzić, z doktorską powagą założywszy ręce, że oto od dzisiaj nie urodzi się już żadna nowa forma n. p. w dziedzinie poezji, to jest, że nie powstanie żadna potęga twórcza, która dla nowej myśli nową formę zgotuje.

Zresztą to, co mówimy tutaj, jest więcej luźną uwagą, niż zarzutem, robionym krytyce pana Siemieńskiego. Krytyka bowiem musi mieć do czynienia z tem, co jest, a nie z tem, co być może, a każda wyższa potęga twórcza więcej polega na własnym instynkcie, niż na obcem, choćby najpoważniejszem zdaniu, jeśli pomiędzy tem zdaniem a instynktem stanowcza zachodzi różnica. *J. T.*

Rozporządzenie J. E. p. Komersa, prezesa c.k. sądu wyższego we Lwowie, o którem wspominaliśmy niedawno, wydane jest po polsku, i brzmi dosłownie:

L. 11109. Publiczne czasopisma, a mianowicie *Dziennik Lwowski* z dnia 23. b. m. nr. 294 podnoszą skargi na to, iż niektóre sądy zawsze jeszcze nie używają języka polskiego jako urzędowego.

Prawne przepisy bywają wydawane, nie aby je przekraczać, lecz aby takowe ściśle wykonywać, a szczególnie wymaga się to od sądów, których organa, będąc wedle swego przeznaczenia przedewszystkiem powołanymi do przestrzegania, by istniejące przepisy były wykonywane, powinne same w ścisłem dopełnieniu tychże przewodniczyć ludności dobrym przykładem.

Wydane z polecenia Najj. Pana rozporządzenie ministerjalne z dnia 5. czerwca b. r., doszło do wiadomości wszystkich sądów, jak najsumienniejsze zastosowanie się do takowego, jest zatem obowiązkiem każdego urzędnika i sługi, nie waham się więc oświadczyć, iż przeciw każdemu swem postępowaniem, do tego powód dającemu, wystąpię w drodze dyscyplinarnej o nieposłuszeństwo wobec prawnych przepisów.

Zapas dawniejszych druków wyjątku nie może stanowić, jeśli bowiem dawniejszych druków pozostało tak wiele, iż usunięcie tychże z użycia przyprawiłoby fundusz na ryczałtowe kancelaryjne przeznaczony o znaczny uszczerbek, mogą takowe wprawdzie i nadal być używane, lecz gdy napisy niemieckie na polskie bez wielkich trudności dadzą się zmienić, powinne odnośne wpisy, jako należące do wewnętrznego języka urzędowego być uskutecznione w języku polskim.

Wzywam więc wszystkich panów przełożonych sądów, aby obecne rozporządzenie, nietylko sami mieli zawsze na oku, lecz i zastosowanie się swych podwładnych do tegoż, dopilnowali jak najściślej.

Z prezydjum c. k. wyższego sądu krajowego.

Lwów dnia 24. listopada 1869.

Komers w. r.“

Konkurs na teatr lwowski.

III.

Dzisiaj ma Rada administracyjna fundacji skarbkowskiej rozstrzygnąć sprawę konkursu o dyrekcję polskiego teatru we Lwowie. Konkurentów jest czterech: Miłaszewski, Koźmian, dyrektor artystyczny teatru krakowskiego, hr. Cetner w spółce z Richterem, artystą warszawskim, i Władysławem Łozińskim, redaktorem *Dziennika Literackiego*, i Borkowski, dyrektor jakiegoś prowincjonalnego teatru.

W Radzie administracyjnej fundacji skarbkowskiej zasiadają: książę Karol Jabłonowski, jako kurator i przewodniczący, dwaj delegaci Wydziału krajowego, pp. Pietruski Oktaw i Smarzewski Seweryn, i dwaj delegaci lwowskiej Rady miejskiej, dr. Rajski i dr. Hoffmann Kornel.

Wnioski ze strony kuratorji i zarządu fundacji czyni syndyk fundacji, dr. Starzewski.

Jak rzeczy obecnie stoją, jedynie waży się między hr. Cetnerem a Koźmianem, Tylko książę kurator jest stanowczo za oddaniem dyrekcji teatru polskiego na drugie sześć lat panu Miłaszewskiemu.

W ocenienie szczegółowe kandydatów już się wdawać nie będziemy. O panu Miłaszewskim tylko c wypowiedzieliśmy już nasze zdanie, iż niema żadnego artystycznego wykształcenia, żadnej nauki, potrzebnej do artystycznego kierownictwa. Mierny aktor, posiada jedynie rutynę do manipulacji finansowej przedsiębiorstwa, i tą rutyną finansową zastąpić usiłuje

. . . . . . wszystkie ekspensa
I wina, i wiadomości, i dowcip, i mięsa.

Winem i mięsami umiał uraczać i jednać osobistych popleczników, ale wiadomościami i dowcipem nie zjednał dla swej dyrekcji bynajmniej uznania światłej części publiczności, bo nietylko nie dźwignął teatru polskiego we Lwowie, ale sprowadził go do tego stanu, iż już poważniejszego dramatu i trajedji grać nie można, gdyż publiczność nie przyjdzie, nauczona doświadczeniem tylokrotnem, iż przedstawienia tego rodzaju wypadają najfatalniej, bo niema ani artystów i artystek do ról bohaterskich dramatu i trajedji, ani też niema nigdy instrukcji żadnej ze strony artystycznej dyrekcji.

O drugim konkurencie, panu Borkowskim, także nie może być i mowy. Posiada on wprawdzie więcej wykształcenia niż pan Miłaszewski, ale dyrektorowanie jego kilkunastoletnie w wędrujących teatrach, nie daje żadnej rękojmi, również jak i poprzednia historja jego życia, której dotykać nie będziemy. Zresztą i na polu artystycznem nie odpowiada on już dzisiaj wymaganiom obecnej chwili wobec stołecznej publiczności.

Faktycznie więc waży się obecnie, jak wspomnieliśmy, jedynie między panem Koźmianem a hr. Cetnerem.

Hrabia Cetner ogłosił już program swojej spółki. Dla pana Koźmiana programem jest czynność jego, jako dyrektora artystycznego przy teatrze krakowskim. Obadwaj konkurenci główny nacisk kładną słusznie na artystyczną dyrekcję, którą jeden sam prowadzić ma, drugi w spółce z redaktorem *Dziennika Literackiego*, biegłym krytykiem artystycznym, autorem ogłoszonego programu. Czyli więc dyrekcja teatru oddaną będzie jednemu lub drugiemu, to zawsze teatr lwowski wejdzie na tor wszystkich znakomitszych scen europejskich, gdzie dyrekcję artystyczną prowadzą nie aktorowie, lecz estetycy, znakomici pisarze dramatyczni lub krytycy.

Dziennik Polski wczorajszy puścił wprawdzie wczoraj w świat aksjomat, że najgorzej teatra wychodzą na kierownictwie podobnem, a na dowód przytoczył, iż w Wiedniu narzekają dzienniki, iż odebrano dyrekcję burgteatru Laubemu, a oddano baronowi Münch-bellinghausenowi. Nie rozważył jednak, iż tak baron Münch-bellinghausen jak i Laube są autorami dramatycznymi, a Laube oprócz tego i krytykiem. Więc nawet narzekania na Münch-bellinghausena (Halma), nie dowodzą tego, co jako aksjomat stawia *Dziennik Polski*, chcąc poprzeć pana Miłaszewskiego. Obiedwie partje teatralne wiedeńskie walczą z sobą nie o to, czy aktorowi oddać dyrekcję artystyczną teatru lub nie, bo ta kwestja w Niemczech dawno już rozstrzygnięta, lecz o to, który z dwóch nieaktorów, Halm czy Laube lepiej te dyrekcję prowadzić zdoła. Scena niemiecka w ogóle dopiero wtedy się dźwignęła, gdy estetycy i krytycy, jak Lessing, Tieck, Göthe, Rötscher i tp. zajęli się artystycznem kierownictwem. Dramaturgia niemiecka dźwignęła się od owego czasu i rozwinęła się świetnie. I u nas tego samego skutku z pewnością spodziewać się należy, czy hr, Cetner, czy Koźmian otrzyma dyrekcję.

Pan Miłaszewski i książę kurator całą nadzieję swą pokładają w tej okoliczności, iż w konkursie ogłoszonym stało, że kompetujący ma się wykazać, że był dyrektorem teatru lub artystą dramatycznym. Czepiają się więc litery konkursu, ażeby usunąć współubiegających się. Lecz podanie o dyrekcję podpisał nietylko hr. Cetner, lecz i hr. Cetnerowa, znana jako bardzo znakomita artystka dramatyczna, a oprócz tego pan Richter, również bardzo znakomity artysta, obowiązał się objąć reżyserstwo, Pan Koźmian zaś przez lat kilka zajmował się artystycznem kierownictwem teatru krakowskiego. i dał dowody praktyczne swej zdolności wykształciwszy takich artystów jak pp. Modrzejewska i Rapacki. Rada więc administracyjna trzymać się będzie niezawodnie nie jednostronnego komentowania litery konkursu, lecz myśli konkursu, mającej na celu podniesienie teatru polskiego we Lwowie, a gdyby książę kurator, nie chcąc pójść za uchwałą Rady administracyjnej, odwołał się do Wydziału krajowego, jako wyższej instancji w tej sprawie, natenczas nie należy wątpić, iż Wydział krajowy rozstrzygnie sprawę zgodnie z interesem sceny narodowej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 29. listopada.

(*Al. W.*) „*Discours de sa majesté l'Empereur deux sous!*“ krzyczą po ulicy roznosiciele dzienników. Więc i my kupmy i dowiedzmy się, co cesarz Francuzów mówi. Polskich polityków z zagrody głównie obchodzi zawsze, czy będzie wojna na wiosnę. Otóż czytając mowę Napoleona, widzę, że takie szczęście pannje na świecie, że żadnej wojny nie będzie, bo „postęp nauki zbliża narody“. Gdy Ameryka łączy Ocean spokojny z Atlantykiem koleją żelazną, na tysiąc mil długą, kapitał i inteligencja dążą do połączenia między sobą, a komunikacją elektryczną najodleglejsze zakątki kuli ziemskiej. Francja i Włochy podają sobie dłoń przez tunel Alpejski i wody Śródziemnego i Czerwonego morza, już łączą się kanałem Suezkim.“ I tak pięknie wszystko! Tylko, że w tej Europie coś duszne jest życie, tylko że w tej Francji samej coś pragną czegoś innego. A tutaj patrzcie, jaki ten świat piękny — w mowie cesarza: „Mimo zarzutów, czynionych naszej epoce, jednakże mamy powody szczycić się z niej: świat nowy znosi niewolnictwo; Moskwa oswabadza poddaństwo, Anglia oddaje sprawiedliwość Irlandji. Dopływ Śródziemnego morza zdaje się przypominać swój starożytny blask, a od zjazdu biskupów w Rzymie, należy oczekiwać tylko dzieła mądrości i uspokojenia!“ A jednak w tem oczekiwaniu mądrości, w tej wzmiance o braterstwie z Włochami, ani słowa niema o wycofaniu wojsk z Rzymu i zostawieniu papieża miłości i poświęceniu jego własnych poddanych. Ani słowa o Prusach, których nazwa nie zaplątała się ani razu w mowę cesarza. Za to z góry zaczyna Napoleon: „Nie łatwo jest we Francji ustalić używanie prawidłowe i poważne wolności, zagrożonej przez wybryki dziennikarstwa i zgromadzeń publicznych. Każdy zapytuje, dokąd rząd posuwać będzie zwlekanie.“

Więc ten piękny świat, tak zachwycająco wystawiony pod koniec mowy, zaraz na początku wykazał swe rogi, przypominające mowy reakcyjnych ministrów.

Chociaż mają to być tylko „bezsilne ataki, służące dla dowiedzenia o trwałości gmachu, opartego na głosowaniu narodu,“ a pomimo, że te są tylko nic nieznaczące rzeczy, cesarz uważa, że: „niepewność i zamęt, istniejące w umysłach, nie mogą się przedłużać, a położenie wymaga bardziej niż kiedykolwiek mocy i stanowczości. Trzeba mówić nieodwołalnie i wypowiadać głośno wolę kraju“.

Słuchał to Cremieux, Rochefort, Gambetta i Raspail, Bancel i myśleli sobie: czekaj, jutro sprawdzając mandaty tych 29 kandydatów oficjalnych niesprawdzonych, i z których kilku żadną miarą nie wpuścimy bez nowych wyborów wobec nadużyć prefektów, powiemy ci jaka tam wola narodu.

A niejeden z nich popatrzywszy na Arkadyjczyków, przypomniał co pisał *Rappel*. Profesor Taber z Hamburga zbudował maszynę mówiącą i maszyna ta wypowiada to co każe, czyli co ułoży twórca jej; i razem z nim zapytał: „dlaczego rząd francuzki nie kupi jej jako oficjalnego kandydata udoskonalonego,“ — bo ten by mówił cośkolwiek?

Jednakże jeden ustęp z mowy cesarza objawia jego niedobre usposobienie ku wiernym ministrom mamelukom. „Francja chce wolności, ale obok porządku. Za porządek to ja odpowiadam. Pomóżcie mi panowie, zbawić wolność, dla osiągnięcia tego celu, trzymajmy się równie odlegle od reakcji i teorji rewolucyjnych. Między tymi co zamierzają wszystko zachować bez zmiany i tymi co wzdychają do wywrócenia wszystkiego jest do zajęcia miejsce. pełne sławy.“

Więc czy nie Talhonet i Segris co nie chcieli być w ministerjum Olliviera gdyby ten został pierwszym ministrem, mają być tym potężnym czynnikiem sławy? — Nie wiem czy na tym żywiole, który dotąd bardzo nieuorganizowany można się śmiało opierać!

Przed kilkoma dniami dzienniki rządowe zapowiedziały, że cesarz każąc któremuś ministrowi napisać mowę dla siebie, miał wyrazić się: „chcę zapewnienia najobszerniejszej i najzupełniejszej wolności.“ Widocznie jednak minister nie pojął go pisząc i jakoś wygłaszając mowę głowa państwa nie zapewniła wolności w najobszerniejszem znaczeniu tego słowa.

Reformy zapowiedziane, które wedle Napoleona III. „wszystkie noszą cechę szczerze liberalną“ to tylko 1) merowie będą wybierani z pośrodka Rad gminnych (*municipale*) z wyjątkiem zdarzeń prawem przewidzianych. To dotąd nikogo nie zadowolniło, bo wszyscy chcą wolności wybierania merów i prefektów przez lud, a nie przez ministerstwo jak nadal pozostaje. 2) W Lyonie i w gminach przymiejskich Paryża rady będą wybierane przez głosowanie powszechne. — A każdy pyta, a czemuż w Paryżu nie? — 3) Bo „w Paryżu sprawy miasta są połączone ze sprawami całej Francji (jakby sprawy Bordeaux lub innego miasta nie były sprawami Francji), Rada miejska będzie wybrana przez Ciało prawodawcze, posiadające już prawo uregulowania budżetu nadzwyczajnego stolicy.“

Wszyscy w ogóle oburzali się na ten projekt dla prostej przyczyny, że posłowie sejmu nie znając ani miasta (nawet powierzchownie) ani jego spraw, nie mogą ani wybierać dobrych Rad miejskich, ani ustalać jego budżetu. Rozumie się więc, że i ta reforma wielką pociechą nie nabawia. Koloniom ma być nadane prawo decentralizacji, choć częściowej; ale czemuż kolonie nie będą miały prawa obywatelstwa? Jeżeli Radom wysp nadadzą tylko to co dają kantonom, prowincjom, to wyspy wcale się nie zadowolnią. Może odwlecze się jeszcze podobne zajście jak na wyspach Zjednoczenia rok temu, — ale koloniom nie zapewni to dobrobytu. Ostatnie prawo rozszerzenia prawa głosowania „w kole, w jakiem się porusza powszechne głosowanie, określając obowiązki publiczne zgodnie z mandatem poselskim“. Oto te reformy jakie rząd daje.

Nie będę porównywał ich z tem czego Francja pragnie. Ale każdy widzi, że dotąd cesarz bardzo nie wiele obiecał, i nadto w mowie parę razy przebija się jakaś dziwna chęć prawienia o zgodzie. Wyraźnie, że rząd nie widzi żadnego stronnictwa, na któremby głównie się oparł. Radykalistów się lęka, arkadyjczyków chwycić się nie może, bo znienawidzeni i wyśmiani; środek rozbija się na kilka odłamów, ze stu szesnastu tylko 57 zbiera się na zgromadzenia, na których nie dochodzą do żadnego rezultatu.

Jedna obietnica niby ma jakiś wpływ na usposobienie: to zmniejszenie, a raczej obietnica zmniejszenia ceł i zapowiedzenie, że roku zeszłego 30 milionów wpłynęło więcej do kasy niż się spodziewano. Zatem możnaby zrobić doświadczenie zniżenia ceł na podobną sumę. Zatem mowa cesarza nie wiele obiecała, i nie dziw że dodatniego wpływu i ogólnej radości nie wywołała, chociaż ciekawiej ją czytano niż zeszłoroczną.

Zobaczymy teraz co kraj francuzki zacznie gadać jawnie i głośno przez usta swych posłów, i jakie jeszcze poruszą sprawy przy sprawdzaniu mandatów poselskich.

Kronika.

— **Mianowanie.** Minister wyznań i oświecenia mianował ks. Eliasza Nimidzana suplenta szkoły realnej wyższej obr. gr. or. w Czerniowcach rzeczywistym nauczycielem tego zakładu.

— **W poniedziałek dnia 6. b. m. odbędzie się we wielkiej sali ratuszowej walne zgromadzenie Klubu rezolucjonistów.**

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

— **Koncert.** Dziś w sobotę dnia 4. grudnia b. r. odbędzie się o godzinie 7. wieczorem w sali ratuszowej koncert na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy wszechnicy lwowskiej pod dyrekcją p. K. Mikulego. Program jest następujący: 1) Uwerturę do *Ruy Blas'a* Mendelssohna na dwa fortepiany odegrają pp. Mikuli, P. T. i W.; Duet z *Trovatore* odśpiewają panna hr. Z. i p. Müller; 3) *Fantazję* (E-moll) Hummla z towarzyszeniem drugiego fortepianu odegra p. Tch.; 4) Arję z opery *La nuit de Noel* Rebera odśpiewa p. L.; 5) Balladę Hebbla *Piękna Judwiga*, przełożoną na język polski przez W. Zagórskiego, z towarzyszeniem muzyki Schumana, wygłosi panna Romana Popielówna; Pieśń *Campany* odśpiewa panna hr. Z.; 7) *Romanse* Poppera i *Tarantellę* Rossiniego odegra na wiolonczeli p. S. Spodziewać się należy, że publiczność licznie zgromadzi się na tym koncercie, tak z powodu dobroczynnego celu, jak i ze względu na obfity program.

— **Wykaz fiakrów i dorożkarzy lwowskich ukaranych** w drugiej połowie z. m.: Za niedotrzymanie umowy fiakier l. 4. i 12., dorożkarze l. 189, i 112; za przekroczenie taksy dorożkarze l. 73 i 166; za wyjechanie na chodnik fiakier l. 16, dorożkarze l. 2, 4, 61, 138 i 210; za odmówienie jazdy dorożkarze l. 125, 110 i 95; za grubiaństwo dorożkarze l. 89, 216; za nieostrożną jazdę fiakier l. 18 i 22.

— **Zaproszenie.** W niedzielę dnia 5. grudnia b. r. o godzinie 4. z południa odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej walne gromadzenie Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego, na które szanowni członkowie jak najliczniej zebrać się raczą. Na porządku dziennym: Sprawy administracyjne.

Lwów dnia 20. listopada 1869.

Od dyrekcji Stowarzyszenia czynnej mił. bliźniego.

— **Teofil Lenartowicz** wykończył płaskorzeźbę *Kazimierz W. wpośród rolników i murarzy*, którą zamierza posłać na wystawę krakowską. Obecnie pracuje nad wykonaniem dwóch innych płaskorzeźb wystawiających: *Założenie akademii krakowskiej i nadanie statutu w Wiślicy.*

— **W Marzeninie** pod Gnieznem wyorano kielich srebrny z napisem okazującym, że go kościołowi tej parafii darował w wieku 16tym Stanisław z Marzenina (nazwiskiem Twardy) profesor akademii krakowskiej. kanonik kollegiaty św. Florjana na Kleparzu. Obecny proboszcz marzeniński ks. Krępiec, kazał ten kielich odnowić i przeznacza go do dalszego użytku w kościele.

— **W Warszawie** u Gebethnera wyszło dzieło ks. Józefa Gackiego: *O rodzinie Jana Kochanowskiego oraz o jej majętnościach i fundacjach.* Znana pilność w badaniu a sumienność ks. Gackiego współpracownika wydawnictwa dzieł Długosza, daje rękojmię wartości tej monografii, uzupełniającej przedsiębrane dotąd starania około zebrania szczegółów o Kochanowskim, jego życiu i stosunkach rodzinnych.

— (*J. T.*) **Teatr.** „W tej sztuce jest wiele sensu moralnego“, te słowa słyszeliśmy na wczorajszem przedstawieniu z ust bliskiej, ale nieznajomej sąsiadki. Nie mieliśmy prawa odpowiedzieć na nie wczoraj, ale mamy zupełne prawo podnieść je dzisiaj i odpowiedzieć im na tem miejscu, że w tej sztuce jest za wiele sensu moralnego. Sens moralny w sztuce może być dwojaki: albo milczący w słowach, a przemawiający loiką czynów, które prowadzą za sobą nieuchronne następstwa złe lub dobre, stosownie do swoich przyczyn, albo milczący w czynach, a obfity za to w słowach, w sentencjach, które, jeśli nie są poparte doświadczeniem lub przykładem, przebrzmiewają zwykle w uszach słuchającego, nie zostawiając śladu ani w sercu, ani w głowie jego. W komedji J. Korzeniowskiego *Majątek albo imię*, znajdują się oba gatunki sensu moralnego, tylko że w nierównej mierze i ostatni gatunek, to jest sentencja moralna, jest jako powódź zatapiająca i roztapiająca nie zbyt obfite kształty akcji.

Istotnie całą intrygę tej komedji sprowadzićby można do przestrzeni dwóch, trzech aktów najwięcej i komedja by na tem niezmiernie wygrała. Stracilibyśmy przez to dużo gładkich i pięknych wierszy, wiele sentencyj pięknie powiedzianych — ale to pewna, że i na przestrzeni trzech aktów zostałoby nam ich jeszcze bardzo dużo.

Zwracając się teraz do gry artystów, musimy oddać pochwałę pannie German za jej grę wczorajszą pełną elegancji. Talent panny German stworzony jest tylko dla komedji salonowej; w dramacie jest już niewystarczającym. Nic dziwnego jednak, jeśli widzimy pannę German występującą w dramatach; personal bowiem obecny jest tak ubogi, że nie ma żadnego dobrego aktora, ani dobrej aktorki, dla pierwszorzędnych ról w dramacie.

Z gry innych aktorów wymienimy grę p. Wilkoszewskiego, jako bardzo staranną. Brak świeżości w głosie, pan Wilkoszewski stara się naprawić czystością i elegancją deklamacji. Deklamacja innych aktorów pozostawiała wiele do życzenia.

— **Tarnów** d. 2. grudnia. (*Nasza szkoła główna ludowa*). Od wielu lat stanowi tutejsza szkoła główna ludowa przedmiot zażaleń po dziennikach. Dawniej winiliśmy nadzorujący konsystorz biskupi i inspektora szkolnego, p. Machera; obecnie Radę szkolną krajową o słabość pomawiać musimy, że się stosunki w tejże szkole nietylko nie zmieniły, ale znacznie pogorszyły. Dowodem tego najświeższy postępek dyrektora i rzeczywistych nauczycieli tej szkoły, ubliżający najmocniej powadze Rady szkolnej, jako najwyższej władzy szkolnej krajowej, którą nawet centralistyczna większość Rady państwa uszanować musiała.

Z powodu, że w wielu szkołach ludowych wydarzały się, przy sposobności podziału klas przepełnionych, nieporozumienia między dotyczącymi nauczycielami, wydała Rada szkolna w d. 15. czerwca b. r. rozporządzenie, że klasy takie należy dzielić ściśle według alfabetycznego porządku nazwisk uczniów. P. Pospischil, dyrektor tutejszej szkoły głównej, w porozumieniu z rzeczywistymi nauczycielami, pp. Gabryelskim, Osuchowskim, Steczkowskim i Szubowiczem, wstrzymał z początkiem b. r. szkolnego wykonanie tego rozporządzenia, nie udzieliwszy nawet jego brzmienia suplentom, prowadzącym drugie oddziały, a gdy ci, dowiedziawszy się ubocznie o powyższem rozporządzeniu, nalegali na tegoż wykonanie, oświadczył, że zażądał od Rady szkolnej odnośnego wyjaśnienia. Po nadeszłem wyjaśnieniu nie wykonał znów powtórzonego rozporządzenia, bo pp. rzeczywiści nauczyciele wnieśli do Rady szkolnej dotyczące przedstawienie. W skutek tegoż nakazała Rada szkolna temi dniami po raz trzeci przeprowadzenia podziału klas w myśl omawianego przepisu. P. Pospischil miał już zamiar zastosować się wreszcie do rozporządzenia Rady szkolnej, gdy odbiera pod d. 26. listopada b. r. l. 402 ze strony biskupiego konsystorza, jako władzy szkolnej, polecenie, w niemieckim języku napisane, aby się wstrzymał z wykonaniem rozporządzenia Rady szkolnej, jako „*allenfalls wehthuend*“ dla pp. rzeczywistych nauczycieli, gdyż ci zgłosili przeciw rozporządzeniu Rady szkolnej rekurs do ministerjum. Po niewczasie spostrzegł się p. Pospischil, dokąd go lekceważenie rozporządzenia Rady szkolnej zawiodło i chcąc niejako złe, które sam wywołał, naprawić, przesłał doręczenie konsystorza biskupiego z zapytaniem, o ile rozporządzeniom konsystorza biskupiego ulegać i jak sobie dalej postąpić ma.

Nie dziwimy się wcale, że konsystorz tarnowski wetknął w tę sprawę skwapliwie swój namaszczony palec, bo wiadomo nam, że jeszcze co do wpływu swego na sprawy szkolne całkowicie nie abdykował a, oczekując z natchnioną pewnością powrotu błogosławionej reakcji, nie mieni wcale godnem swej Najprzewielebniejszości, ażeby się stosować do przemijających zachcianek narodowej *Umsturzpartei*, co się chwilowo w biurze namiestniczem rozsiadła. Zbrodnią atoli, godną losu zdrajców, Ankwiczów, Massalskich, jest to ciągłe poniewieranie naszego narodowego języka, jakiem się tarnowski biskupi konsystorz odznacza, sromocąc nasze duchowieństwo, które pod rządem moskiewskim krwią miłość ojczyzny okupuje. Zastępca namiestnika nie zaniedba zapewne przypomnieć tarnowskiemu konsystorzowi rozporządzenia o języku urzędowym.

Nie wątpimy, że Rada szkolna zeszle śledztwo, ażeby raz położyć koniec nadużyciom ludzi, co karmiąc się naszym chlebem, nie chcą lub nie mogą pogodzić się z nowym porządkiem i pokazać, że już minął ów złoty wiek, gdzie lada *Verdienstkreuz* i szwargot czesko-niemiecki pozwalał w kraju naszym carzykować bezkarnie.

Co do pp. rzeczywistych nauczycieli, mamy to przekonanie, że pp. Osuchowski i Szubowicz, posiwieli za dawnych rządów, dali się tylko podejść dwom innym, z których jeden, p. Gabryelski, głęboko uczony, obrońca boćkowskiego prawa, pochwycił zapewne różnicę między wyrażeniem „najwyższa władza szkolna w kraju“, a „kraju“, a drugi p. Steczkowski, zgodnie z wyznaniem, uczynionem w konferencyjnej *Musterausarbeitung*, umieszczonej w nieboszczce kurendzie szkolnej kons., w nr. VI. z roku 1867: „Ich bin ein Oesterreicher und zwar aus Galizien“, szuka zbawienia w Wiedniu, stolicy swojej ojczyzny: „Oesterreich ist unser Vaterland und zwar das Kronland Galizien.“

— **Z Grzybowic.** (*Czy żyje lwowska Rada powiatowa?*) Nie wiemy bynajmniej tu na prowincji, choć ludzie dobrej wiary twierdzą, że we Lwowie jest rzeczywiście jakaś Rada powiatowa dla okolicznych gmin Lwowa i jakiś Wydział Rady powiatowej, lecz niestety my wiejscy o tych Radach i Wydziałach, które dla nas jako autonomiczne władze egzystować mają, nic a nic nie wiemy.

Jeżeli rzeczywiście istnieje Rada powiatowa we Lwowie dla gmin okolicznych, pytamy czy nie wypadałoby do niej zaapelować. aby nam w naszych prawie codziennie doznawanych przykrościach jakąś ulgę przyniosła i zechciała ochronić nas od strat, które przez wyzyskiwanie złych ludzi, a mianowicie naszych braci, a synów Izraela ponosimy?

O złych drogach, o nadużyciach w gminach, już tu mówić nie chcemy, bo na to podobno nasze Rady nic nie poradzą; ale sądzimy, że przecież od oszustwa nas chronić powinny, bo im prawo do tego przysługuje, jeśli są rzeczywiście autonomicznemi władzami. W mieście Lwowie i innych miastach dozorują, jak słyszymy i doświadczamy, nad miarą i wagą, a tu u nas w okolicznych gminach Lwowa pożal się Boże, żywa dusza nie zaglądnie, nie dopatrzy, czy ci rzeźnik da sprawiedliwą wagę, szynkarz sprawiedliwą miarę, a za wszystko dobrze zapłać i nie użalaj się, bo w razie przeciwnym drugi raz odmówi ci sprzedaży, choćbyś podwójnie chciał zapłacić. O Rado powiatowa! zmiłuj się nad nami, jeżeli ten artykuł czytać będziesz, zdziałaj coś dla dobra ludzkości w twym obrębie, niech nas źli ludzie na miarze i wadze nie oszukują. Dla potwierdzenia niniejszego złego przytaczamy fakta, które ciągle tu się zdarzają. We wsi Grzędzie, jedna mila ode Lwowa są żydzi rzeźnicy, otóż ci zamiast 5 fnt. odważają 4 fnt. mięsa, choć sobie za 5 fnt. płacić każą, szczycząc się tem, że bardzo dobrą wagę dają. Szynkarze i rzeźnicy pod rogatką Żółkiewską

fałszują miarę i wagę i oszukują ludzi; podobnych zdarzeń dałoby się mnóstwo przytoczyć, gdyby się tylko kto tem zająć zechciał. Sądzimy jednak, że nie do nas osób prywatnych, lecz do władz należy dozór nad wagą i miarą, więc też tak długo kołatać będziemy, dopóki, złemu się nie zapobiegnie. Obudź się szanowna Rado powiatowa ze snu letargicznego i jeszcze raz prosimy cię, zmiłuj się nad nami!

— **Z Kozłowa.** (*Klęska Kozłowian.*) Popasając w Kozłowie (powiat brzeżański) dowiedziałem się o sprawie, która na mnie nader przykre zrobiła wrażenie, a która będąc w niejakim związku z doczesną władzą duchowieństwa, zainteresuje może obszerniejszą publiczność.

Wśród Kozłowa, należącego do dóbr stołowych księdza arcybiskupa łac., był oddawna staw, który otoczył się wieńcem chat, bo woda niezbędną dla ludzi i zwierząt do kąpieli i prania, ale też do różnych przedsiębiorstw, jak moczenia konopi i dla garbarzy niezbędnie jest potrzebną. Nad wodami spostrzegamy pierwsze siedliska ludzkie, a podług wielkości wody, rozszerzała się też objętość osady. Stawu tego dziś w Kozłowie nie masz. Czy umyślnie spuszczony? czy przypadek to zrządził? — w to nie wchodzimy; bo przecież jeżeli nikt nie czuwał nad jego utrzymaniem, musiał się z czasem zamulić i z łożyska wystąpić. Kozłowianie byliby wprawdzie swoim arcypasterzom bardzo wdzięczni, gdyby ci byli chcieli utrzymywać staw w należytym stanie, dla dogodności i pożytku mieszkańców, ale ktoby tego spodziewał się od posiadaczy doczesnych i tak często zmieniających się.

Spuszczenie stawu było więc dla mieszkańców, którzy zabudowawszy się nad wodą, teraz nad bagnem osiedli, okropną klęską, podobną do pożaru, albowiem bezwodne stawisko w oczach tych biedaków wygląda jak pogorzelisko: straszniejszą od pożaru, bo po pożarze odbudowali się, a teraz nie mają żadnej nadziei. Nie dziw przeto, że mieszkańcy domagali się utrzymania stawu, zwozili komisje, wnosili skargi i tp. W końcu nastąpiła jakaś zgoda, na mocy której Kozłowianie byli zobowiązani wyżłobić koryto dla potoku, mającego zastąpić staw, czego jeżeliby w pewnym przeciągu czasu nie uskutecznili, ulegną karze podobno 1.800 złr.

Mniemam, że ugodę tę w imieniu gminy zawrzeć musieli pełnomocnicy, przez Radę gminną wybrani, i że Rada ugodę tę zatwierdzić musiała. Zagadką jest dla mnie jednak, dlaczego za niedotrzymanie ugody, podpadają egzekucji sądowej, nie gmina, jako całość, ale pojedynczy właściciele, a mianowicie dwudziestu kilku zamożniejszych?

Wprawdzie niepodobieństwem było zapewne dosięgnąć tych, którzy pozaciągawszy długi w banku włościańskim, zapisali tam swoją skórę, wszelakoż przynależność do gminy nie wkłada jeszcze na nikogo tej solidarności, żeby jeden odpowiadał za wszystkich, a wszyscy za jednego.

Nie mam tu bynajmniej zamiaru uwłaczać c. k. sądowi, albowiem ten rozstrzyga podług tego, jak mu sprawa jest przedstawioną, a jeżeli pokrzywdzony albo się wcale nie broni, albo niedołężnie, to nie sądu w tem wina, że sprawy nie wygrał. Zdawałoby się, że jeżeli przez spuszczenie stawu i osuszenie moczarów przez wykopanie koryto, grunt księdza arcybiskupa amelioruje się, to gmina, która swemu wolałaby mieć staw, nie powinnaby być obowiązaną przyczyniać się do amelioracji, na której nie zyskuje, lecz owszem traci. Prawdopodobnie jednak nie była gmina dobrze broniona, a teraz ma być przeprowadzona ekzekucja sądowa, w skutek której może dwudziestu kilku gospodarzy pójdzie z torbami! Jeżeli tych nieszczęśliwych nie dolecą już uzu arcypasterza, zasiadającego obecnie na soborze i rozmyślającego nad nieomylnością papieża, a oraz i własną, bo przecież każdy biskup papieżem zostać może.

Jako Polak i katolik dawnego autoramentu pomyślałem sobie: Co to za nieszczęście, że właścicielem Kozłowa nie jest jaki Rabi Ben Izrael, a dzierżawcą jaki — at, nie powiem nawet — bo chociażby ci potrafili doprowadzić Kozłowian do tego błogiego stanu doskonałości, w którym się dziś znajdują, a którego sobie pewnie żaden członek św. soboru nie życzy, to przynajmniej Kozłowianie nie przeklinaliby ani Polski, ani katolików.

— **Kraków** dnia 29. listopada. Sobotniejsze pełne posiedzenie Towarzystwa naukowego krakowskiego zagaił prezes jego dr. Majer, wyrażeniem przekonania o wzroście Towarzystwa i pomyślnym jego rozwoju. Jak dawniej oddział przyrodniczy Towarzystwa wydał z łona swego komisje balneologiczną i fizjograficzną, mające na celu głównie dobro kraju materjalne, tak obecnie z łona oddziału nauk moralnych powstała komisja językowa, która czuwanie nad całością najcenniejszego dobra moralnego, jakiem jest mowa ojczysta, uczyniła swem zadaniem. Oprócz stałych komisyj, które jako organ Towarzystwa znajdują w niem potrzebną pomoc i właściwą bytu swego podstawę, a z których jedna tylko komisja fizjograficzna doznaje zasiłku z funduszu krajowego, wytwarza jeszcze Towarzystwo komisje chwilowe ogólnego pożytku, jak np. z oddziału archeologicznego komisję ku zachowaniu pamiątek prywatnych, która ukonstytuowania swego oczekuje.

Co do księgozbioru Towarzystwa i przedmiotów muzealnych, podnosi prezes przed innemi znakomity dar p. Juliana Bajera z Warszawy, Krakowianina, który piękną swoją bibliotekę matematyczną, liczącą przeszło 1.200 dzieł doborowych, ofiarował Towarzystwu. Z rycin przybyło w tym roku około 400, głównie z daru dr. Aleksandra Kremera. Biblioteka Towarzystwa liczy dziś dzieł 7.776 dzieł i 547 rękopismów.

Z funduszów podnosimy fundację naukową Jerzego Remana ks. Lubomirskiego, z przeznaczeniem na nagrody literackie. Fundacja ta wynosi obecnie wraz z procentami 4800 złr. W latym 1870 r. wpłynie jeszcze jedna rata 1000 złr., jako ostatnia w bieżącem pięcioleciu, po którego upływie przewidziane zapisem Lubomirskiego nagrody literackie po raz pierwszy rozdane zostaną. Fundusz przeto nie dojdzie pod tę porę przewidywanej wysokości 6000 złr., ile że ostatnia rata wchodząc bezpośrednio w rozdanie nagród, żadnych nie wyda odsetków. Gdy z funduszu tego połowa w ilości 3000 złr. przeznaczoną została na koszta wydania drugiego tomu „Monumentów historycznych" Augusta Bielowskiego, mającego wyjść w przeciągu pierwszego pięciolecia rzeczonego zapisu, przeto ogłoszone w dziennikach zawiadomieniem o tej fundacji z dnia 25. kwietnia 1867 r. trzy nagrody; w myśl kodycylu przyznanemi być mające w ilości 1500, 1000 i 500 złr. nie osiągną ze wszystkiem wysokości sum owych, lubo je imienną wartością papierów, w jakich zapewnioną, przewyższą.

Po sprawozdaniu z funduszów zawiadomił prezes o zapisie p. Dyamy Chromego, na rzecz uczniów, synów oficjalistów, rzemieślników i rolników klucza Tęczyńskiego, po śmierci zapisodawcy w życie wejść mającym, a powierzającym rozdawnictwo wsparć wspólnemu porozumieniu prezesa Towarzystwa naukowego z hr. Adamem Potockim.

W końcu przystąpiono do wyboru zarządu na rok przyszły i nowych członków Towarzystwa.

Prezesem Towarzystwa obrano dotychczasowego prezesa, profesora dr. Józefa Majera, sekretarzem dotychczasowego sekretarza Stanisława Zarańskiego, podskarbim profesora dr. Janikowskiego.

Na członków Towarzystwa czynnych powołano pp. dr. Adrjana Baranieckiego, Stefana Buszczyńskiego, Aleksandra Kurtza i dr. Maksymiliana Zatorskiego; na członków korespondentów pp. Juliana Bajera, dr. Włodzimierza Brodowskiego, Franciszka S. Dmochowskiego, Tomasza Dziekońskiego, Kazimierza Kaszewskiego, Jakóba Malinowskiego, Jerzego hr. Mniszcha, dr. Tomasza Rajskiego, Leona Rogalskiego i Ignacego Szołdraczyńskiego. (*Czas.*)

— **Z Krakowa.** *Czas* wczorajszy donosi: Wczoraj o godzinie 4tej popołudniu ks. Godlewski, kanonik kapituły krakowskiej, wyszedłszy na przechadzkę, uczuł się słabym i usiadłszy na ławce na plantacjach za ulicą Poselską, omdlał. Przechodzący kleryk zastał go nieprzytomnym, sprowadził dorożkę i odwiózł chorego do domu, gdzie teuże w godzinę zakończył życie, przyjąwszy św. sakramenta. Ks. Godlewski liczył lat 63, był dłuższy czas przy kościele Panny Marji, następnie mianowany prokuratorem kapituły, od lat kilku został kanonikiem kapituły krakowskiej. Znany z zacności charakteru, używał powszechnego szacunku. W dzień śmierci celebrował sumę w kościele św. Florjana.

(*F.*) **Z Sącza.** (*Pożary w Sądeckiem*). Dnia 18. listopada 1869 zgorzała stodoła wraz z całą krescencją na folwarku dworskim w Rajchalerowy — szkoda wynosi przeszło 1.000 zlr., która jednakowoż była zabezpieczoną. Ogień powstał z podpalenia.

Dnia 24. listopada b. r. około godzinie 9. wieczór wybuchł ogień w Starym Sączu i pochłonął 5 stodół miejskich z zapasami zbożowemi, tudzież jeden dom mieszkalny, przyczyna pożaru jeszcze nie docieczona.

— **„Gwiazdy"** pisma dla niewiast, nr. 15. zawiera: Piastunka, relikwie z naszej przeszłości przez Adama Pługa; Pierwsze wyznanie, poemat z ryciną; Wychowanie Polek; Rzeczy przydatne w gospodarstwie; Rozmaitości; Szarada. — Prenumeratę nato czasopismo (do końca roku w ilości 1 złr. 50 ct.) przyjmują wszystkie urzęda pocztowe, za które przesełają się zarasz zwrotną pocztą wyszłe już numera w komplecie. We Lwowie odbiera przedpłaty księgarnia p. Emila Malewskiego.

— **„Przyjaciela Domowego"** wyszedł nr. 22. i zawiera: Tajemniczy pustelnik, powieść; Ataman Sawa duma ukraińska; Emigrant w niedźwiedziej skórze. obrazek dramatyczny; Rzeczy gospodarskie; Rozmaitości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej z posiedzenia odbytego dnia 30. listopada b. r. Po uskutecznionych nowych wyborach do lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej zwołani zostali dnia 30. listopada b. r. o godzinie 11. przed południem nowi członkowie na posiedzenie w celu ukonstytuowania się Izby i wyborów przewodniczących.

W. pan Adolf Pauli, c. k. radca namiestnictwa, delegowany przez Jego Ekscellencję p. ministra handlu do ukonstytuowania się Izby, a nadal przeznaczony na komisarza ministerjalnego dla Izby, zagaił posiedzenie, poczem przystąpiono do wyborów przewodniczących i wybrano na prezesa p. Józefa Breuera, na wiceprezesa p. Roberta Domsa, a na prowizorycznego przewodniczącego p. Samuela Klaermana.

Następnie wybrano p. Wilhelma Penthera na delegata Izby do komisji szkolnej dla miejskiej szkoły przemysłowej i przydzielono ważniejsze sprawy zaległe komisjom *ad hoc* wyznaczonym.

Ceny zboża w Krakowskiem. *Czas* wczorajszy pisze: Pomimo już dość zepsutych dróg, a szczególniej bocznych, przecież dowóz zboża na granicę królestwa Polskiego był dość znaczny, bo przeszło 1.000 korcy. Ceny przecież prawie żadnej nie uległy zmianie, wyjąwszy jęczmienia, który cokolwiek spadł. Pszenica nietylko że się utrzymała, ale nawet cokolwiek podniosła się i znajdowała prędki pokup, owies kupowano po cenie przeszłotygodniowej.

Płacono za pszenicę czerwoną od 36½ do 38 złp., pszenicę białą od 39—41 złp., żyto od 24—26 złp., jęczmień 20—22 złp., owies 13—14 złp.

Dzisiaj na Kleparzu targ był słaby, przywóz nie wielki, a sprzedaż szła z wielką trudnością, żyto i jęczmień doznały spadku w cenie. Piękna pszenica była dość poszukiwaną, przezco podniosła się trochę. Owies utrzymywał się po cenach dawniejszych. Zaledwo kilku kupców pruskich pokazało się na targu, bo od niejakiego czasu na zakupna aż ku Lwowu wyjeżdżają.

Płacono pszenicę czerwoną złr. 9—9.50, pszenicę białą 10—10.50, żyto 5.80—6.30, jęczmień 5—5.50, owies 3.25 do 3.65.

Giełda wiedeńska poprawiła się przed wczoraj (2. bm.), w ogólności tylko akcje anglo-austrjackie spadły z powodu zaangażowania się tego instytutu w turecką pożyczkę kolejową, zdyskredytowaną zupełnie, o czem poniżej umieszczamy obszerniejszą wzmiankę. Losy i papiery kolejowe płacono dobrze, a akcje banku kredytowego wiodły prym stale. Ku wieczorowi poprawiły się trochę anglosy, ponieważ ogłoszono, że bank ten wycofuje się z interesu z baronem Hirschem; rano stały 256, wieczorem zaś doszły do 259. Kurs przeciętny akcyj kredytowych dosięgnął wysokości 251.50 (przed kilku dniami stały 242.50). Ruch był w ogólności ożywiony przez cały dzień.

W Peszcie zbankrutował niejaki p. Gombosz, którego aktywa wynoszą 6.000 złr., a pasywa 200.000 złr.!

Sprawa kolei tureckich nadzwyczaj żywo zajmowała w ostatnich dniach cały świat finansowy wiedeński. Interes to nie lada, dochodzi niemal do miliarda franków, i to w formie loterji, z planem tak zręcznie ułożonym (chociaż jeszcze nie zatwierdzonym) że zrobić grubą wygraną w grze temi losami zdaje się być czemś tak łatwem i naturalnem jak trafić w centrum na 15. kroków. Głównym antreprenerem jest p. Hirsz, baron bardzo świeżej daty, o którym czytelnicy humorystycznego pisma *Der Floh* wiele ciekawych mogli dowiedzieć się rzeczy. Otóż teraz pokazało się, że cały plan tej miliardowej operacji obliczony był z prawdziwie genialną zręcznością na lekkomyślność spekulantów giełdowych. Bank anglo-austrjacki i frankfurckie konsorcjum bankierów wycofało się już z tego interesu, wiedeńska izba handlowa wydała ostrzeżenie, aby nie kupować tego papieru i tak cała rzecz — jak mówią Niemcy: *ist aus dem Leim gegangen.*

Chmiel. Na pragskim placu zwolniał ruch tym artykułem. Pomimo umiarkowańszych warunków ze strony producentów handlarze nie mają ochoty angażować się na większe tranzakcje. W poniedziałek d. 29. z. m. płacono miejski chmiel zatecki 260—280 złr., wiejski 235—260 złr. za cetnar — stosownie do jakości.

Wiener-Bank, założony głównie w celach wyzyskiwania fluktuacyj giełdowych, złe zrobił na tem interesa. Bilans wykazał straty 243.626 złr.

Nowy Sącz dnia 30. listopada b. r. Ceny targowe zboża na dniu dzisiejszym były następujące: Korzec pszenicy 9 złr. do 9 złr. 50 ct., żyta 6 złr. do 6.50, jęczmienia 5 do 6 złr., owsa 3.20 do 3.60, grochu 8.50 do 9 złr., koniczu czerwonego 42 złr., kartofli 1.60, cetnar siana 1.60, cetnar słomy 1 złr. Stagnacja w handlu, a pokup ogranicza się tylko na potrzeby miastowe.

Kanał Suezki jest niezawodnie jednem z największych dzieł geniuszu XIX. wieku, i przyniesie kiedyś dla sprawy cywilizacji Azji nieobliczone korzyści, a handel międzynarodowy popchnie na nowe tory. Zanim jednak to wszystko nastąpi, spółka akcyjna, która dostarczyła pieniędzy na jego budowę, bardzo liche robi interesa: 1000 frankowe akcje suezkie płacą na giełdzie po 335 franków. W ostatnich dniach rozeszła się nawet pogłoska, że Towarzystwo kanału suezkiego zbankrutowało. Być może, że to wieść nieprawdziwa, ale zawsze dość charakterystyczna.

— **Stan kasy oszczędności w Stanisławowie:** Stan wkładek wynosił dnia 1. listopada 1869. 191.336 złr. 46 cnt., w miesiącu listopadzie b. r. włożyło 52 stron 7.983 złr. 60 cnt., natomiast wyjęło 84 stron 10.280 złr. 95 cnt., ubyło zatem wkładkami 2,297 złr. 35 cnt., azatem stan wkładek wynosi z dniem 30. listopada bież. roku 189.039 złr. 11 cnt.

Czerniowce, d. 1. grudnia. *Czer. Ztg.* pisze: Handel zbożowy w tygodniu ubiegłym był mało ożywiony i sprzedano nie wiele więcej nad rzeczywistą chwilową potrzebę. Zakupno na spekulację ustało oddawna z powodu wysokich cen przewozu na kolei żelazną. Wielu właścicieli ziemskich wstrzymuje się jeszcze z sprzedażą, oczekując zmiany stosunków, jeżeli ta jednak nie nastąpi wkrótce, będą musieli oddać swoje zapasy poniżej kosztów produkcji.

Ceny po większej części nominalne, były następujące: pszenica 170fnt. 7 złr. 60 do 70 ct., żyto 160fnt. 4 złr. 10 ct., jęczmień 140fnt. na słód 4 złr. do 4 złr. 10 ct., kukurudza przeszłoroczna 170fnt. 3 złr. 20 ct., spirytus wiadro 2 złr. 80 do 85 ct.

Losowania. Przy środowem (1. b. m.) ciągnieniu losów z r. 1864 wylosowano następujące serje i numera: nr. 348, 753, 1629, 1657, 1761, 2156, 2498; 250.000 złr. padł na serję 2156 nr. 39; 25 000 złr. na serję 1761 nr. 43; 15.000 złr. na serję 1629 nr. 87; 10.000 złr. na serję 2156 nr. 80; po 5000 złr. serja 1657 nr. 6, serja 1761 nr. 16; po 2000 złr. serja 1657 nr. 55 i serja 1761 nr. 20 i 57; po 1000 złr. serja 348 nr. 26 i 76, serja 753 nr. 17, serja 1761 nr. 96 i serja 2156 nr. 23 i 63; po 500 złr. ser. 348 nr. 75, 84 i 91, ser. 753 nr. 67, ser. 1629 nr. 72, ser. 1761 nr. 23, 36 i 59, ser. 2156 nr. 1, 62 i 65, ser. 2498 nr. 19, 81, 87 i 88; po 400 złr. ser. 348 nr. 17. 68 i 70, ser. 753 nr. 18, 24 i 39, ser. 1629 nr. 10, 25, 30, 60, 84 i 100, ser. 1657 nr. 3, 91 i 97, ser. 1761 nr. 2, 11, 14, 39, 47 i 81, ser. 2156 nr. 3, 85, 88 i 98, a ser. 2498 nr. 4, 33, 78, 90 i 96. Wszystkie inne numera wylosowanych seryj wygrywają po 160 złr. w. a.

Losy księcia Windischgraetza: Główna wygrana **20.000** złr. m. k. nr. **64145**; druga wygrana 2.000 złr. trafił nr. 12134; oprócz tego wygrywają po 1000 złr. nr. 5616 i 6238; po 500 złr. nr. 27786 i 35380; po 100 złr. nr. 15869 23677 34467 35489 35839 39709 54837 57142 65238 76475 77201 i 77819; po 50 złr. nr. 12986 14427 19444 26855 39801 75214 76165 78678 79761 83922 96391 i 97206; po 45 złr. nr. 634 13504 19038 27565 28665 29726 29954 50836 58365 89538 90716 i 97965. Oprócz tego wygrało 833 losów po 36 złr. mon. konw.

Ostatnie wiadomości.

O terminie zwołania Rady państwa mało donoszą dzisiejsze dzienniki wiedeńskie. *N. fr. Presse* konstatuje tylko lakonicznie, że wniosek mniejszości ministerstwa, aby ją zwołać na d. 11 bm., „potrzebuje jeszcze potwierdzenia cesarskiego." Widocznie więc większość ministerjalna pragnęłaby odłożyć sesję na później.

Za przybyciem cesarza ma dr. Berger wnieść ze swej strony prośbę o dymisję a zarazem przedłoży monarsze memorjał o obecnem położeniu spraw wewnętrznych w Austrji, projektując obok jak najspieszniejszego zwołania Rady państwa, także zwołanie nieoficjalnej konferencji pozaparlamentarnych znakomitości politycznych ze wszystkich krajów i stronnictw, która miałaby rozebrać środki wybrnięcia z teraźniejszego zawikłania.

Telegramy donoszą, że cesarzowa z powodu burzy (bora) zmuszoną była zanocować w St. Peter, a cesarz pozostał przez noc w Pirano (port w zatoce tryestskiej).

Cesarz przybył do Tryestu dnia 3. b. m. o godzinie 7 rano w dobrem zdrowiu i przyjmowany był przez naczelne władze. Licznie zgromadzona publiczność przygotowała cesarzowi serdeczne przyjęcie.

W Tryeście witał cesarza sam tylko hr. Taffe, inni ministrowie nie pojechali tam.

Rząd skonfiskował cały nakład grackiej *Tagespost* dnia 2. bm. za artykuł, zawierający wezwanie do Rady państwa, ażeby interpelowała rząd o sprawę dalmacką.

Węgierski minister handlu powołał ankietę, do której zaprosił także reprezentantów wszystkich dzienników, ażeby obmyśleć środki przeciw niedogodnościom, wydarzającym się przy przesyłce dzienników.

Wniosek Justha względem utworzenia naczelnej Izby obrachunkowej, przyjęty został na posiedzeniu sejmu węgierskiego dnia 3. bm.

Rada związku północno-niemieckiego, jak donosi *Kreuzztg* zwołaną jest na dzień 8. grudnia.

Berlińska *Börsen Ztg.* donosi, że br. Delbrück, mianowany został ministrem bez teki. Komisja budżetowa Izby deputowanych uchwaliła wniosek rządowy względem ukonsolidowania długu publicznego na $4\frac{1}{2}\%$.

Rocznica zamachu stanu 2. grudnia, przeszła w Paryżu spokojnie. Na nowo krążą pogłoski o zmianach w ministerstwie.

Mowa Olliviera w drugiem biurze Izby wyrzucała lewemu i środkowi, że zmierza do rewolucji. Wzywa on skrajną prawicę, aby dla ocalenia wolności, złączyła się z nim. Wybór prezesa i biur wypadł w duchu *tiers-parti.*

Neue fr. Presse obawia się, aby przez wdanie się Francji do sporu turecko-egipskiego nie przyszło do groźnych wypadków. Anglia i Austrja zachowują się jeszcze wyczekująco.

Presse otrzymała wiadomość z Paryża, że konzul francuzki w Skutari otrzymał polecenie, ażeby przyłączył się do usiłowań swego kolegi moskiewskiego w Raguzie, aby udał się do Cetynii i księciu czarnogórskiemu doradzał usilnie, by wobec powstania dalmackiego zachował się w granicach ścisłego wyczekiwania. Stosownie do tego doniósł konzul ten z Cetynii, że zachowanie się księcia nie daje żadnego powodu uskarzania się.

Nowa Presse zamieszcza w ostatnim numerze korespondencję z Petersburga, pełną rekryminacyj przeciwko Moskwie z powodu jej polityki wobec powstania dalmatyńskiego.

Ateńska Izba deputowanych uchwaliła dnia 2. b. m. ustawę rejencyjną, na mocy której pod nieobecność króla, królowa sprawuje rządy, a w razie jej nieobecności książę Jan Glücksburski (stryj króla), albo brat jego będzie prowadził rejencję.

Z Nowego Jorku donosi telegram, że prezydent Stanów Zjednoczonych, Grant, przyrzekł deputacji żydów, iż wstawi się u cara za poprawieniem doli żydów w carstwie moskiewskiem.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 4. grudnia. Patent cesarski zwołuje Radę państwa na dzień 11. grudnia.

Triest d. 3. grudnia. Cesarzowa przybyła dzisiaj. Wieczór oświetlono miasto.

Florencja d. 4. grudnia. Hrabia Beust otrzymał order Annuncjaty.

Paryż d. 4. grudnia. Zaprzeczono tu wiadomości (*N. fr. Pressie*) jakoby ambasador francuzki w Stambule, domagał się interwencji mocarstw dla załatwienią egipsko-tureckiego sporu.

Kursa z dnia 3. grudnia 1869,

godz. 2. min —. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 79.50. Akcje banku anglo-austr. 262.25. Anglo węg. 85.—. Akcje Karola Ludwika 245.50. Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej południowa 250.25. Kolej alföldzka 168.75. Kolej państwowa 380.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 197.75. Kolej węg. półn.-wsch. 158.75. Kolej północna 209.50. Kolej Rudolfa 165.25. Kolej węg. wschodnia 86.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.70. Losy 1864 r. 117.—. Kolej Nadcisańska 2[illegible]2.—. Usposobienie stałe.

godz. 6. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 60.—. Akcje kredytowe 251.75. Akcje banku anglo-austrjackiego 262.50. Bank obrotowy 111.—. Akcje Karola Ludwika 245.50. Kolej południowa 251.25. Franko-austr. 99.50. Akcje banku bud. 46.—. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku handlowego 58.—. Kolej Elżbiety 195.25. Losy 1860 r. 95.70. Napoleondor 9.95(?). Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 72.25. Lombardy 508.—. Amerykańskie obligi 95⁷⁄₁₆.

Berlin. Moskiewskie banknoty 75. Akcje kredytowe 136½. Lombardy 136½. Galicyjska kolej 99⅞. Rumuńska 73. Kolej państwowa 207¼. Na Wiedeń 81⅓.

Wrocław. Pszenica 80. Żyto 55. Owies 32. Rzepak ozimy *loco* 246. Koniczyna —.—.
Kolej wschodnia.

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 3. grudnia.

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	59	95
Renta w srebrze	69	40
Losy z roku 1860	95	60
Akcje Banku nar.	724	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	252	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	70
Dukat cesarskie sztuka	5	87½
Srebro za 100 złr. w. a.	122	60

Wiedeń. 2. grudnia 1869.

	Płacą złr.	Płacą ct.	Żądają złr.	Żądają ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	59	95	60	05
„ „ srebrem „	69	75	69	80
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	94	00	95	00
„ „ „ węgierskie	79	50	80	00
„ „ „ chor. i slaw.	82	75	83	25
„ „ „ galicyjskie	72	50	73	00
„ „ „ bukowińskie	72	50	73	50
„ „ „ siedmiogrod.	76	00	76	50
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	222	00	223	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	89	75	90	50
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	101	50	102	00
„ „ „ 1864 po 100 „	117	00	117	50
„ Zakładn. kredyt. po 100 złr.	160	00	160	50
„ ks. Salm	40	50	41	50
„ hr. Palfy	29	00	30	00
„ ks. Klary	33	50	34	50
„ hr. St. Genois	31	50	32	50
„ ks. Windischgrätz	20	00	21	00
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ Rudolfa	14	00	15	00
Stanisławowskie po 20 złr.	25	50	26	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn.	98	25	98	75
w walucie austr. do los.	93	50	93	70
Galic. Zakł. kred. 4%	77	50	78	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	88	25	89	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	107	50	108	00
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	60	00	62	00
Banku narodowego austr.	724	00	726	00
„ anglo-austr.	258	50	259	00
Zakł. kred. dla h. i przem. po 160 złr.	250	50	251	00
Kolei półn. Ferdynanda	2100	00	210[illegible]	00
„ Karola Ludwika	244	00	244	50
„ Czerniowieckiej	196	75	197	25
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	101	50	102	50
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	89	75	90	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	97	9	98
Augsb. 100 złr. nr.	104	20	104	35
Frankf. n. M. 100	104	35	104	50
Hamb. 100 mark.	92	25	92	25
London 10 fnt. st.	124	80	125	00
Paryż 100 frank.	49	65	49	70
Paryż 2. grudnia.				
Renta 3%	72	00	00	00

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ „ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór

Do dzisiejszego numeru *Gazety Narodowej* dołącza się **Prospekt Strzechy.**

Podziękowanie pogorzelca.

W dniu 18. września b. r. gdy około 3ciej godziny z południa płomienie wszystko niszcząc go żywiołu silnym wiatrem rozhukane, zniszczyły do szczętu dom parochialny, wszystkie moje rzeczy, budynki gospodarskie, cały mój tegoroczny zbiór, zboże i siano, który całe me utrzymanie stanowił, oraz sześcioro mych, z mozołą gospodarza wypielęgnowanych rasowych wyższej wartości koni i t. p., gdzie w płomieniach rozhukanego żywiołu, nawet moje dzicię na pół nmarłe i osmolone zaledwie wyniesione zostało, a dziecko sługi śmierć znalazło, przyczem i 10 gospodarzy domy swe straciło, ujrzałem się w jednej chwili nim słońce spoczęło po 17to letnich znojach zupełnym żebrakiem, bo na drugi dzień bez kawałka chleba, a nawet bez najpotrzebniejszego odzienia, bez koszuli zostałem wraz z mą rodziną. — W tym opłakanym i rozpaczliwym stanie Opatrzność Boska podała mi pomocną rękę przez sąsiednich szlachetnych Obywateli WW. PP. Jaśnie Wiel. P. Kazimierza Młodeckiego, WW p. Józefa Wysockiego, — WW. p. Tadeusza i Antoniego Wasilewskich i WW. pani Zielińskiej, — którzy w pierwszej mej rozpaczliwej chwili, chlebem, mąką, zbożem przyjęciem bydła na zimę i t. p. pierwsi pomocną bratnią, dłoń mi podając, zgłodniałych nas pożywili i rozpaczliwą łzę nieszczęsnych pogorzelców pierwsi otarli. — Za słabe są wyrazy ust moich, bym Wam czcigodni Rodacy, a oraz Waszym szlachetnym braterskim sercom dzięki mógł złożyć! — bo czyn wasz tak szlachetny, na który Bóg spoglądał, słowami odwdzięczyć się nie da. Jako kapłan Chrystusa przy modłach moich zanoszę zawsze szczere westchnienia, by Bóg Wszechwładny broniąc was zawsze od podobnego przypadku, zachował was i godne potomstwo wasze przy czerstwem zdrowiu i pomyślnem powodzeniu w długie a długie lata; a dziś niech mi wolno będzie w obliczu całego świata, za tę szlachetną pomoc waszą dla pogorzałej nieszczęsnej rodziny, choć krótko jeno szczerze się wyrazić słowy: „Bóg święty wam zapłaci!"

Rudenkolackie dnia 6. listopada 1869.

Ks. Julian Radkiewicz. Proh. obrz. gr. kat. z Kulikowa i Rudenka lackiego. 3473 1 1

Temi dniami nadszedł mi świeży transport z Paryża najpiekniejszych i w najnowszym guście paryzkich strojów, kapeluszy francuzkich i okrągłych, także w różnym rodzaju kapiszonów. Upraszam Szanowną publiczność o łaskawą pamięć o moim magazynie. 3475 1—1

Marja Pappius.

L. 1513. 3471 1—3

Obwieszczenie.

Samborski Wydział powiatowy podaje do wiadomości, że budżet powiatowy na rok 1870. złożony będzie od d. 4. grudnia 1869 do przejrzenia w kancelarji Wydziału powiatowego.

Sambor dnia 27. listopada 1869.

zastępca prezesa *Pawliński.*

Nakładem **Karola Wilda** we Lwowie, wyszło i jest na składzie we wszystkich księgarniach krajowych:

Powszechny

KODEKS HANDLOWY

wraz

z ustawą wprowadzającą go w życie i wszelkiemi postanowieniami doń się odnoszącemi, bądź uzupełniającemi, bądź objaśniającemi VI. i 231 str. w 8ce małej. 1 złr. w. a. oprawny w płótno 1 złr. 60 cnt. w. a.

W tejże samej księgarni jest główny skład dzieła p. t. 3139 6—6

Powszechne

Prawo prywatne austrjackie

dla użytku podręcznego ułożył

Dr. Ignacy Szczęsny Czemeryński

2 tomy razem XLIII i 846 str. w dużej 8ce 10 złr. w. a. Juliusz Słowacki, napisał Heltzenheim Józef. Z portretem rysowanym. Paryż 1862. cena 75 cnt.

Ekstrakt mięsny Liebiga

(Extractum carnis Liebig)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej *Liebig's Extract of Meat Company,* którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig, jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po $^1/_2$, $^1/_4$ i $^1/_8$ funta do **apteki pod „Gwiazdą"** 3043 75—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.



Ostrzeżenie.

W nocy z dnia 29. na 30. listopada br. skradzione mi zostały oprócz gotówki 118 złr. także następujące efekty, a mianowicie: *a)* Schuldverschreibung na 100 złr. S. 15688 nr. 18; *b)* Antheilschein na 100 złr. S. 4151 nr. 38; *c)* Antheilschein na 100 złr. S. 16 nr. 9; *d)* Antheilschein na 100 złr. S. 3282 nr. 4; ostrzegam przeto każdego, aby pomienionych efektów, ani też kuponów od takowych jako że zbrodni pochodzących nie nabywał, owszem spostrzeżone do urzędu doniósł, ile ze względem ich umorzenia stosowne kroki poczyniłem.

Kniehynicze dnia 30. listopada 1869.

3460 3—3 *Izydor Arciszewski.*

Uwiadomienie.

Na mocy statutów pod dniem 8. stycznia 1863 l. 21766 dla tutejszej kasy oszczędności przez Wys. c. k. ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdzonych, i w skutek powziętej przez Wydział kasy oszczędności na dniu dzisiejszym uchwały, rozpoczyna kasa oszczędności Tarnopolska swą czynność z dniem 1. stycznia 1870, w lokalnościach urzędu gminnego Tarnopolskiego, co niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, odsyłając każdego do wzięcia udziału chęć mającego do kancelarji kasy oszczędności, gdzie o bliższych szczegółach zawiadomionym zostanie. 3472 1—3

Od Wydziału kasy oszczędności

Tarnopol d. 21. października 1869.

Oryginalne państwowe losy premiów mogą w każdem państwie wygrywać

Dnia 9. grudnia r. b. nastąpi najnowsze wielkie

losowanie kapitałów

które przez wysoki rząd jest przyzwolone i gwarantowane.

tylko wygrane będą wyciągnięte:

Główne wygrane są następujące: 100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 15.000, 12.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 6.000 3 po 5.000, 6 po 4.000, 3 po 3.500 14 po 2.000, 23 po 1.500, 130 po 1.000, 500, 212 po 400, 300, 330 po 200, 402 po 100, 16.150 po 47, 40, 30, 22, i 10 prus. talarów. 3345 9—10

Każdy los wyciągnięty musi wygrać. 1cały oryg. los państw. koszt. 7 zł. — c.
$^1/_2$ losu oryginalnego kosztuje 3 „ 50 „
$^1/_4$ „ „ „ 1 „ 75 „

Za przysłaniem gotówki, lub jak teraz w używaniu marek pocztowych, załatwiamy wszystkie zlecenia do najodleglejszych prowincyj natychmiast i w tajemnicy, a po skończonem ciągnieniu rozsyłamy udział biorącym listy ciągnienia i wygrane pieniądze.

Uprasza się powyższych losów nie mieszać z promesami zakazanemi, gdyż każdy otrzyma oryginalny los do rąk.

W przeciągu 6tygodni wypłaciliśmy dwa razy największe wygrane, a to:

225.000 po 50.000.
20.000 „ 10.000

Podobnem szczęściem żadne przedsiębiorstwo dotąd się nie poszczyciło.

Jakkolwiek w zalecaniu naszego przedsiębiorstwa przedstawiają się wielkie wygrane, proszę się jednak we własnym interesie przekonać o prawdzie, że każdy hamburski kupiec prawdę podaje do wiadomości.

Proszę się rzchło i z zaufaniem udać pod adrgaem:

Gebr. Lilienfeld

Haupt-Comptoir. Bank und Wechselgeschäft in Hamburg.

DRAGEES de GELIS et CONTE.

PREPARAT z MLEKANU ŻELAZA

Potwierdzony przez **CESARSKĄ AKADEMJĘ** medyczną w Paryżu. Pozyskał uznanie akademji w skutek licznych i przekonywujących doświadczeń, dokonanych przez komisję złożoną z panów profesorów Bouilland, Fouguier et-Bally.

Wyższość tego preparatu nad wszelkiemi innemi preparatami żelaznemi, potwierdzona została później jeszcze w skutek doświadczeń fizjologicznych zamieszczonych w rapporcie przedstawionym tejże akademji 13. lipca 1858 r. 3327 5—24

Dla tego to **DRAGEES de GELIS et CONTE** są powszechnie przepisywane przez lekarzy różnych krajów przeciw *bladaczce* (chlorose) *upławom, dla ułatwienia perjodycznego odpływu regularności u młodych osób i dla wzmocnienia ciałotworu delikatnego obojej płci.*

Każde pudełko opatrzone jest etykietą i opaską dwubarwną i owinięte obwódką różową, na której znajduje się podpis P. **LABELONYE**, utrzymującego skład główny, ulica d'Aboukir, Nr. 99 w Paryżu. We Lwowie w aptece p. **Mikolascha**, w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego**, w Brodach w aptece p. **Kullak.**

Czasopismo ludowe

„DZWONEK"

na usilne naleganie dawnych czytelników wychodzi na nowo po półrocznej przerwie w tym samym co dotąd kierunku

od d. 1. stycznia 1870 z rycinami.

Przedpłata wynosi na rok 2 złr., na pół roku 1 złr. w. a. 3476 1—2

Przedpłatę nadsyłać można wprost do redakcji *Dzwonka* (ulica Wałowa l. 370) lub też razem z przedpłatą na *Dziennik Polski, Dziennik Literacki, Mrówkę* i *Unię.*

Prenumeratę miejscową odbiera księgarnia pp. Seyfartua i Czajkowskiego.

L. 1331.

Ogłoszenie.

Stosownie do przepisu §. 30. ust. o repr. pow. podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że budżet powiatu Stanisławowskiego na r. 1870 od dnia dzisiejszego począwszy w kancelarji tutejszej przez podatkowanych przejrzanym być może. 3474 1—1

Z Wydziału powiatowego.

Stanisławów d. 30. listopada 1869.

NIEŻYT grypy, katary, zapalenie piersi, ustępują przed użyciem

PASTY pana BLAYN,

z pączków sosny morskiej.

W Paryżu w aptece **pana Blayn,** ulica du Marche St. Honore. 7; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w aptece M. Kullaka. 3131 7—24

Ważne dla posiadaczy gorzelń.

Niżej podpisani zawiadamiają P. T., że założyli w gorzelni Tyśmienickiej oprócz fabrykacji spirytusu z kartofli i ze zboża, fabrykę drożdży prasowanych w dwóch gatunkach, a to pierwsze dla pieczywa, drugie dla gorzelń umyślnie urządzone. Przyszliśmy do przekonania, że stosownie do teraźniejszego systemu opodatkowania, dla prędkiego i zupełnego odfermentowania zacieru, zaród drożdżowy znajdujący się w sztucznych drożdżach nie jest dostateczny, a piwne drożdże jak w praktyce doświadczono ferment osłabiają; polecamy więc nasz drugi gatunek drożdży, który z gorzelnianego zacieru zrobiony, jako nasienie szybkiego fermentu, z którego najlepszy rezultat wydatku spirytusu osiąga się.

Każdego dnia takie drożdże w tutejszej fabryce świeże się wyrabiają, kosztuje jeden funt wagi wiedeńskiej tylko 30 cnt. w. a.

Do zamówienia dołączamy bezpłatny opis użycia tychże. 3332 5—5

Tyśmienica dnia 9. listopada 1869.

Józef Halski i Zygmunt Reglenstreif.

egzaminowani technicy gorzelniani.

Obwieszczenie.

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika zamierza około 8400 sztuk używanych, jednakowoż do dalszego użytku zupełnie zdolnych worów na zboże najwięcej ofiarującemu za natychmiastową zapłatę w gotówce sprzedać.

Licytacja tychże nastąpi dnia 15. grudnia b. r. o godzinie 9. przed południem w magazynie materjałów kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Pisemne oferty będą także uwzględnione.

Wory te obejrzane być mogą co dziennie od godziny 8. do 12. przed południem w powyż. wymienionym magazynie materjałów. 3445 3—3

Lwów w listopadzie 1869.

Dyrekcja ruchu.

c. k. uprz. kolei gal. Karola Ludwika.

Une demoiselle Anglaise

connaissant plusieurs langues et bonne musicienne, désire se placer dans une maison distinguée en qualité d'institutrice ou de dame de Compagnie. Reponses a la administration de ce journal sous la chiffre **A. B. C.** 3467 1—3

Machiny,

narzędiza gospodarskie i rolnicze, utrzymuje na składzie i sprowadza po cenach fabrycznych 3122 9—12

ARNOLD WERNER

we Lwowie.

Wina szampańskie:

Moet et Chandon, Teoph: Roederer Eugen Clicquot i Aubertin.

Wina Bordeaux

z piwnicy Aug. Mellera et Cie w Bordeaux, równie

Wina reńskie i węgierskie

w wielkim wyborze i **bardzo tanio** polecają: 3419 2—8

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie, w rynku l. 161.

---

100 sztuk KART WIZYTOWYCH

po cenie zniżonej wykonuje się w pół godziny w nowo otworzonym handlu

R. WISSMÜLLERA

przy ulicy Szerokiej pod l. 7.

Również poleca się wielki wybór **podarków na nadchodzące święta, mianowicie prawdziwe angielskie parfumerje, różne gry dla dzieci, modele do przerysowywania i malowania, galanterje skórzane, drewniane i z bronzu. Ramy złocone, rzeźbione i czarno lakierowane w każdej wielkości.**

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej. 3410 3—6

Radykalne wyleczenie ruptur.

Pomiędzy wszystkiemi dotąd zalecanemi środkami, niezaprzeczenie pierwsze zajmują miejsce 3404 2—4

dr. Zimmermana

baloty rupturowe (nie bandaże)

co może być udowodnione licznemi poświadczeniami. Takowe opakowane w pudełkach, z których w każdem znajduje się 2 baloty i flaszka z należącym do tego płynem, po przesłaniu $1^1/_2$ talara lub za pobraniem pocztowem **jedynie prawdziwe** otrzymać można tylko przez skład: **w Lipsku J. E. Bertold. We Lwowie główny i jedyny skład dla Galicji u Jakóba Piepesa, aptekarza pod złotym Lwem.**

Jakób Kronfeld,

Jubiler i złotnik, oraz i taksator

przy Filii c. k. uprzyw. Banku dla obrotu ogólnego we Lwowie, poleca względom Szanownej Publiczności swój **przy ulicy Pojezuickiej pod l. $172^1/_4$, naprzeciw domu Karnickich,**

skład najmodniejszych towarów złotych i kosztowności,

tak własnego wyrobu jak i z pierwszych fabryk zagranicznych, po cenach najumiarkowańszych. 3180 8—12

Wielki wybór korali w najlepszym gatunku tak w sznurkach jak i w garniturach. Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie zamówienia i naprawy uskutecznia szybko i tanio.

Handel galanteryjny

Władysława Boczkowskiego

przy placu św. Ducha we Lwowie

poleca wielki skład komisyjny prawdziwej karawanowej

HERBATY

z c. k. nadwornego handlu herbaty

Piotra Hoffera w Wiedniu.

Najprzedniejsze gatunki prawdziwej karawanowej herbaty znajdują się na składzie w oryginalnych pakietach 3242 6—10

po 3, 4, 4.50, 5, 6, złr. w. a.

Uwiadomienie

dla handlujących maszynami do szycia i przedsiębiorców.

Wyłącznie uprzywil. sprzedaż en gross wszystkich za najlepsze uznanych systemów

MASZYN do SZYCIA.

Przy małem doświadczeniu może się każdy kupujący przekonać, że podpisany ze swojemi maszynami, tak co do ich doskonałej konstrukcji produkcyjnej, jako też co do ich cen z każdym konkurować może.

Oprócz mego fabrykatu zastępuję pierwsze i największe fabryki w Europie i Ameryce, utrzymuję zawsze na składzie kilka tysięcy maszyn, tak że każde zlecenie bezzwłocznie może być załatwione.

Każdy odsprzedający może przez pobieranie maszyn odemnie, swoje ceny detaliczne zniżyć, a pomimo tego może mieć ten zysk jak dawniej przy cenach wysokich. **Ilustrowane cenniki bezpłatnie.**

W małych partjach nic się nie sprzedaje, przeto podobne zapytania nie będą uwzględnione. 3435 2—12

Albert H. Curjel

Wien, Mariahilferstrasse Nr. 70.

Tysiące osób **przez zręczne operacje na giełdzie** szybko i bez trudu doszło do bogactwa, które przewyższyło najśmielsze ich oczekiwania, codziennie widujemy najwymowniejsze tego dowody. Czyż tego rodzaju korzystne interesa mają być udziałem tylko pewnych sfer uprzywilejowanych? — Ażeby prywatnym osobom, zdala od giełdy znajdującym się, umożebnić korzystny udział, urządziliśmy

Kantor dla interesów giełdowych

w którym **każdy** (w Wiedniu lub na prowincji) przy małej wkładce od 100 złr. do 200 złr. z podnoszenia się lub spadania papierów korzyść ciągnąć może, nie będąc zmuszonym do kupowania lub sprowadzania takowych papierów. Zapraszam zatem P. T. publiczność, **zwłaszcza przy obecnie nizko upadłych kursach,** do łaskawych poleceń, które szybko i akuratnie załatwiać będę. **Programy** bezpłatnie; **objaśnienia** udzielają się z wszelką gotowością

Carl Stein, Comptoir für Börsengeschäfte.

Wiedeń I. Tiefer Graben, 17.

3021 19—29

PIERWSZE GALICYJSKIE AKCYJNE TOWARZYSTWO

Rektyfikacji i Wywozu Spirytusu

w Czerniowcach

zawiadamia, iż z dniem 1. grudnia b. r. czynność swą rozpoczęło.

Kantor w fabryce.

3453 2—8

Z Rady Zawiadowczej.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.